

# O NABOŻEŃSTWIE CHRZEŚCIJAŃSKIM

Herbert M. Carson

---

## 09. WIECZERZA PAŃSKA

Dwie podstawowe kwestie stają przed nami, gdy rozmyślamy nad znaczeniem Wieczerzy Pańskiej. W jakim sensie Chrystus jest obecny? Jaki cel można dostrzec u uczestniczeniu w tym obrzędzie? Na te dwa pytania dawano ubolewania godne odpowiedzi. Obecność Chrystusa lokowano w elementach komunijnych i według tego przekonania Chrystus jest rzeczywiście obecny w cielesnym kształcie pod postacią chleba i wina. Doktryna określana słowami „rzeczywista obecność” jest próbą uznania tego pojęcia, ale oprócz niej też używa się idei zwanej „transsubstancjacja”, czyli przeistoczenie chleba (hostii) w Ciało, a wina w Krew Jezusa. Koncepcja rzeczywistej obecności Chrystusa w elementach komunii jest przygotowaniem do potraktowania Wieczerzy jako ofiary składanej Bogu celem odwrócenia Jego gniewu wywołanego naszymi grzechami, a także to ofiarowanie jest skutecznym instrumentem uzyskania przychylniej odpowiedzi Boga na nasze modlitwy. Najbardziej rozwiniętym wyrazem tej ofiarniczej interpretacji Wieczerzy Pańskiej jest rzymskokatolicka doktryna o mszy świętej. Z różnymi modyfikacjami przyjęta jest ta koncepcja przez Kościół anglikański, a również przez niektóre wolne Kościoły.

Chcąc się rozprawić z tymi błędnymi poglądami należy dokonać wnikliwej analizy biblijnej i historycznej, co trudno uczynić w niniejszej publikacji. W każdym przypadku czytelnik może dostrzec argumenty za i przeciw rzymskokatolickiej nauce potraktowane w sposób pełniejszy i bardziej szczegółowy w innych pracach na temat dogmatów tego Kościoła (patrz np.: H.M. Carson, Dawn or Twilight? I.V.P., 1976). Wystarczy powiedzieć, że bliźniacze poglądy-dogmaty na temat transsubstancjacji i mszy nie okazują się po bliższym zbadaniu zgodne ani z Pismem Świętym, ani z historią myśli chrześcijańskiej, ani rzeczywiście – w przypadku transsubstancjacji – z powszechnym odczuciem.

Co można z korzyścią zanotować, to sposób ich rozwoju, a także podstawowy błąd doktrynalny, bowiem obydwie te zagadnienia są ciągle powtarzającymi się motywami w wielu dziedzinach. W sprawie rozwoju dogmatów można dostrzec wyraźny obraz tego, co dzieje się, gdy Kościół zaczyna dostosowywać swoje życie i nauczanie do kultury i wzorców myślowych współczesnego świata. W czwartym wieku takie tragiczne przystosowanie stało się faktem.

Nieoczekiwana zmiana losów, gdy wcześniej prześladowane zbory stały się uprzywilejowanymi społecznościami w rzymskim imperium, doprowadziła do spoganizowania zborów jako nominalnych popieczników cesarstwa, przez co z czasem zwały się w cieszącą się szacunkiem instytucję. Pogańskie idee o ofiarach składanych przez kapłanów wyposażonych w prawie magiczną moc zdolną wyjednać u bóstwa przebłaganie i zyskać jego przychylność, zaczęły szeroko wkraczać do

zborów. Trwało to wieki, aż idea o transsubstancjacji ostatecznie wyłoniła się w roku 1215, a dogmat o mszy został sformułowany na Soborze Trydenckim (1545-1563), ale na długo przed ich sformułowaniem nasienie błędu rozsiane przez wiele wieków zapuściło głęboko korzenie.

Istnieje także jeszcze bardziej fundamentalny błąd, a mianowicie potraktowanie Chrztu, jako punktu wyjściowego, w którym głównym punktem odniesienia staje się człowiek, nie Bóg. Zamiast biblijnego poglądu na temat łaski, widzianej jako darmowa przychylność Wszechmocnego Boga okazywana bezradnym, zagubionym i nieświadomym rzeczy grzesznikom, łaska została potraktowana jako „przedsiębiorstwo kooperujące”, w którym Bóg ma współdziałać z podjętymi już przez człowieka działaniami, aby zaspokoić jego potrzebę zbawienia i przynależności do wspólnoty Kościoła. Człowiek, nie Bóg, jest inicjatorem, realizatorem i beneficjentem.

Gdy to wszystko zostaje przystosowane do Wieczerzy Pańskiej, ustawia cały obrządek tyłem do przodu. Zamiast pytania o to, co Bóg ma do powiedzenia i do zrobienia, zaczyna się od słów i działań człowieka. Takie myślenie idzie nieuchronnie w kierunku ofiary mszy. Liberalni rzymskokatolicy i anglikatolicy próbują wysubtelnić pewne niedelikatności tradycyjnego przedstawienia eucharystycznej ofiary. Mówią oni o nabożnej kongregacji utożsamiającej się z „wiecznym samoofiarowaniem się Chrystusa” – co jest koncepcją niespotykaną w Nowym Testamencie. Idą oni za głosem tej samej niebiblijnej idei, która wyobraża sobie człowieka przynoszącego ofiarę Bogu. Widać to ze słów pieśni Brighta śpiewanej podczas komunii:

*My tutaj obecni, przedkładamy przed Tobą  
Ofiarując to, co doskonale w Twoich oczach,  
To, co prawdziwą, czystą i nieśmiertelną ofiarą.*

Jeśli z drugiej strony patrzymy na Wieczerzę Pańską jako na „widzialne Słowo” zwiastowane przez łaskawego Boga słuchającemu i posłusznemu ludowi, wkraczamy w całkowicie inną dziedzinę myśli. Nabożeństwo przestaje być przede wszystkim naszym zbliżeniem się do Boga, a staje się, jak jest naprawdę, zbliżeniem się Boga do nas. Bóg oświadcza, że zostaje nam ofiarowane przebaczenie i dana duchowa siła, ponieważ ciało Chrystusa zostało ofiarowane raz i za wszystkich, a Jego krew została przelana raz i za wszystkich. Jego ciało nie jest ciągle łamane ani krew przelewana w nieskończoność. Ofiara została złożona raz za wszystkich i została przez Boga Ojca przyjęta. Nic nie można do tego dodać. Wszelkie usiłowanie przedstawienia przed Bogiem znów ofiary Golgoty jest niczym innym jak znieważaniem Syna, bowiem taka praktyka rzuca poważny cień na doskonałość Jego dzieła i stawia pod znakiem zapytania wiarygodność akceptacji przez Ojca dokończonego dzieła Chrystusa. Każda Wieczerza Pańska składa przed nami oświadczenie: „Dzieło odkupienia zostało zakończone, cena została zapłacona”. To, czego się wymaga nie może być żadnym usiłowaniem ponowienia Golgoty, ale pokorną wdzięcznością i wrażliwą wiarą.

Prowadzi nas to na powrót do naszych podstawowych pytań. W jakim sensie Chrystus jest obecny i jaki cel można dostrzec w obchodzeniu przez nas Wieczerzy Pańskiej? Nasza odpowiedź na pierwsze pytanie jest taka, że Chrystus jest obecny,

nie w jakimś sensie materialnym lub zlokalizowanym fizycznie, ale w sposób dynamiczny, gdy spełnia swoje obietnice. Jego Słowo łaski zostaje w sposób szeroki zadeklarowane poprzez dawanie i przyjmowanie przez nas, poprzez jedzenie i picie. Ale On nie tylko przemawia, wypowiadając swoje Słowo, lecz towarzyszy temu Słowu swoją obecnością i mocą. Nie tylko towarzyszy temu do progu naszego myślenia, ale przekracza próg, aby wyryc swoje obietnice w naszych sercach. Możemy więc powiedzieć, że Jego obecność znajduje się nie tylko w obietnicach zadeklarowanych w Wieczerzy, ale także w sercach wierzącego ludu Bożego. Odrzucamy całkowicie rzymskokatolicki pogląd o „rzeczywistej obecności”, ale w przeciwieństwie do tego nie głosimy „rzeczywistej nieobecności”! Wierzmy, że Chrystus jest naprawdę obecny, bowiem to On przewodniczy przy stole i On pobudza swój lud mocą swego Ducha do otwarcia drzwi serc na Jego łaskawe przyjście. Z radością więc śpiewamy komunijny hymn Spurgeona:

*Stoi wśród nas nasz Umiłowany  
I pokazuje nam swoje przebite ręce;  
Wskazuje na swoje zranione stopy i bok,  
Błogosławione znaki Ukrzyżowanego.*

Oдноśnie do drugiej kwestii: „Jaki jest cel Wieczerzy?”, odpowiadamy, że celem jest błaganie Boga. Naszą odpowiedzią na błędny pogląd jest stanowisko, że Bóg nie potrzebuje ciągłego przypominania Golgoty, ale to my tego potrzebujemy. Nie potrzebujemy wystawiać na pokaz krzyża przed Bogiem, aby wydobyć od Boga odpowiedź na nasze potrzeby. Raczej to On eksponuje przed nami Chrystusa, aby wydobyć od nas odpowiedź w postaci opamiętania, wiary, miłości i posłuszeństwa. Naszym celem nie jest składanie ofiary, aby pobudzić Boga do przychylności wobec nas, ale ukorzenie się w wierze pełnej oczekiwania przed Nim, gdy On ogłasza na nowo wobec nas chwałę – złożonej już dawno – ofiary Chrystusa. Dochodzimy właśnie do momentu, kiedy słuchamy tego, co Bóg ma nam do powiedzenia, gdy Słowo Boże jest zwiastowane, abyśmy mogli oddać się Mu w odnowionym poddaństwie.

### **Przesłanie łaski**

Co zatem ma nam Bóg do powiedzenia, gdy spotykamy się przy Jego stole? Jakie przesłanie wkłada w nasze usta spożywany chleb i wino? Jest to przede wszystkim przesłanie łaski Boga, który cieszy się dając. Nie jest On podobny do skąpego pracodawcy, który skrzętnie wylicza zapłatę za wykonaną przez pracownika pracę. Raczej jest szczodrym dobroczyńcą, którego hojność przelewa się nie tylko w stosunku do potrzebujących, ale nawet wobec tych, którzy zlekceważyli jego poprzednie ofiary, spotwarzyli Jego charakter i zignorowali Jego zbliżenie do nich.

Bóg jest wielkim Dawcą, którego hojność wobec ludzi całkowicie na nią nie zasługujących, jest przedstawiona w osobie Chrystusa jako „niewysłowionego daru Jego” (2 Kor 9,15). Jednym z najpiękniejszych tekstów Pisma Świętego jest wypowiedź samego Jezusa: „*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że syna swojego jednorodzonego dał*” (J 3,16). Paweł wyciąga odpowiednią lekcję z tego podstawowego daru, rozważając niewytłumaczalną dobroć Bożą: „*On, który nawet własnego Syna*

*nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z nim darować nam wszystkiego?” (Rz 8,32).*

Wieczerza Pańska przedstawia tego rodzaju biblijny wzorzec, w którym akcent położony jest na tym, co Bóg uczynił, co nam daje i co obiecuje. Akcja w Wieczerzy Pańskiej odbywa się od Boga do nas, a następnie od nas do Boga. Jest to – przede wszystkim – deklaracja łaskawej inicjatywy Boga, a w konsekwencji tego powinna nastąpić nasza odpowiedź. Opowiadanie o ustanowieniu tej instytucji w Wieczerniku przedstawia to w sposób dosadny. Nie widać żadnego podpowiadania ze strony uczniów, żadnego wstępnego podejścia z ich strony. Jezus przejmuje inicjatywę w ustanowieniu obrządku i całkowicie wszystko sam kontroluje. Bierze chleb i kielich, daje to uczniom, dodaje słowa wyjaśnienia i wreszcie zachęca ich do jedzenia i picia. Pokarm ofiarowany przez Pana Jego gościom jest widocznym okazaniem wzoru postępowania Boga z Jego ludem – On jest wielkim Dostarczycielem, Dawcą „wszelkiego datku dobrego i wszelkiego daru doskonałego” (Jk 1,17).

Bóg już dał, ale nadal daje i wciąż będzie dawał. Jego dawanie występuje w trzech wymiarach – przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Dał swego Syna, aby umarł za nasze grzechy i zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia. Codziennie daje nam swego Ducha Świętego, a z nim przychodzą wszelkie łaski i dary potrzebne do życia. Przyniesł kontynuowanie dawania w przyszłości i dlatego możemy zaśpiewać razem z psalmistą: „Dobroć i łaska towarzyszyć mi będą przez wszystkie dni żywota mego” (Ps 23,6).

Wieczerza Pańska ogłasza dawanie przez Boga we wszystkich wymiarach Jego hojności. Podkreślając pełnię dzieła odkupienia Wieczerza nakierowuje nasze umysły na zbawcze dzieło na krzyżu i do Bożego daru w osobie Jego Syna ofiarowanego bezinteresownie dla zbawienia grzeszników. Ale jednocześnie przypomina nam ona o Jego trwającej szczodrości. „Bierzcie i jedzcie, (...) pijcie” – zaproszenie powtarzane przy okazji każdej uroczystości Wieczerzy Pańskiej jest stałym przypomnieniem, że Bóg, który dał, wciąż daje z rozkoszą. „Niewyczerpane są objawy łaski Pana, miłosierdzie jego nie ustaje. Każdego poranku objawia się na nowo” (Tr 3,22.23). Każdy nowy dzień przynosi na nowo pokusy, problemy, wciąż ponawiające się ataki szatana, niesłabnący nacisk świata. Ale każdego nowego dnia wierny Bóg jest z nami – okazując nam przebaczenie i oczyszczenie, dając nam na nowo swego Ducha Świętego i zapewniając nas o swojej obecności. Każda Wieczerza Pańska dźwięczy wciąż na nowo słowem pewności: „Nie porzucę cię, ani cię nie opuszczę”. A my możemy odpowiedzieć z pełnym zaufaniem: „Pan jest pomocnikiem moim, nie będę się lękał. Cóż może mi uczynić człowiek?” (Hbr 13,5.6).

Przyszłość także występuje w procesie ciągłego obchodzenia Wieczerzy – „aż przyjdzie”. Wskazuje to na powtórne przyjście, nie jako na przypuszczalny wynik historycznych tendencji, ale jako na pewne wypełnienie planu zbawienia. Ogłaszając przyjście Pana, Wieczerza głosi kontynuację Bożej wierności aż do końca. Bóg nie jest chwiejny, gdy realizuje swoje zamierzenia. Bóg nie znajdzie się w sytuacji wyczerpanych źródeł, co uniemożliwi Mu spełnienie Jego woli. Nigdy nie zdarzy się sytuacja, nad którą straciłby kontrolę. Nie przyjdzie taki czas, kiedy lud Boży będzie na próżno szukał przebaczenia. Nigdy nie będzie w przyszłości plamy ludzkiego

grzechu tak trwalej, że krew Chrystusa nie zdoła jej zmyć. Nie będzie dla Niego ciężaru tak ciężkiego, że nie będzie mógł go unieść.

Przy stole Pańskim Chrystus zaprasza nas do przyjęcia Jego darów w postaci chleba i wina. W samym akcie dania tych symboli pożywienia dla naszych ciał i ugaszenia pragnienia, Jezus okazuje swoją gotowość dawania. W swojej służbie dla nas jest rzecznikiem swego Ojca; Stworzycielem, który dał nam życie i wszystko inne w obfitości; Opatrznością, która codziennie daje nam zdrowie i siłę; Odkupicielem, który wyposaży nas w każde błogosławieństwo duchowe. To zjednoczone świadectwo Ojca i Syna przemawia do nas przed Duchem Świętym, który bierze łaskawe przesłanie widzialnego Słowa w Wieczery i przystosowuje je do oczu, rąk, języka i smaku, a nawet więcej – potężnie oddziałuje na umysł, serce i wolę.

### **Proklamacja płynąca z krzyża**

Punktem centralnym Wieczery Pańskiej jest odkupieńcza śmierć Chrystusa. Bóg ogłasza w chlebie i winie swój bezinteresowny dar w postaci Zbawiciela i to Zbawiciela ukrzyżowanego, ku któremu zostajemy skierowani. W istocie jednak Bóg nie tylko ogłasza śmierć Chrystusa dla nas, ale słyszymy jakby echo tej deklaracji, gdy my z kolei głosimy wieść o tej śmierci innym. Zdaniem wszystkich, nasze odwzajemnione świadectwo jest słabym jedynie echem potężnego głosu trąb niebiańskich, ale niemniej jednak to jest to samo przesłanie. Poprzez ten obrządek, czy to w słowach ustanowienia z całym łaskawym zaproszeniem do przyjęcia darów, czy w naszym przyjęciu tychże darów, Bóg przedstawia się nam i bierzemy razem udział w wielkiej fundamentalnej prawdzie ewangelicznej, że Chrystus umarł za nasze grzechy.

To scentralizowanie zagadnienia krzyża w przesłaniu Wieczery zgadza się z głównym tematem Nowego Testamentu, którym jest ukrzyżowany Chrystus – serce objawienia danego w świadectwie apostołów. Widać to, na przykład, w samej strukturze Ewangelii.

Normalne życiorysy przedstawiane są tak, że czas biegnie na tle głównej postaci i osiągnąć jej życia. Ale w Ewangeljach, jak może się wydawać komuś niezbyt zorientowanemu w zagadnieniu, znajduje się nadmierna przestrzeń czasowa przed opisem wydarzeń ostatniego tygodnia, a nawet ostatnich godzin życia Jezusa. Najwyraźniej z czymś takim spotykamy się dlatego, że chodziło o szczególne zaakcentowanie najwyższego znaczenia Golgoty.

To samo występuje w zwiastowaniu. Gdy apostoł Paweł przypominał Koryntianom swoją pierwszą wizytę u nich i zwiastowanie, jakiego słuchali, położył nacisk na jego istotną treść w słowach: „*Albowiem nie uznałem za właściwe nic innego umieć między wami, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego*” (1 Kor 2,2). Był on w pełni świadomy na podstawie swego żydowskiego wychowania i rabinistycznego wykształcenia, że to przesłanie było swego rodzaju afrontem wobec Żydów, jak jest wciąż dla wszystkich, którzy pokładają swoje nadzieje we własnych wysiłkach mających na celu zdobycie przychylności Bożej. Tak też na podstawie swego greckiego wykształcenia zdawał sobie sprawę z pogardliwego lekceważenia, z jakim intelektualiści odnosili się do jego Ewangelii traktując to jako głupstwo. Ale apostoł

nie przejmował się tym i pisał z ufnością: „*My zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów uprawdzie zgorszenie, a dla pogan głupstwo, natomiast dla powołanych – i Żydów i Greków, zwiastujemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą*” (1 Kor 1,23.24).

Temat Chrystusa ukrzyżowanego, głoszonego przez sługi Ewangelii i przestawianego w sposób okazały przy stole Pańskim, pozostaje tematem uwielbionych świętych w niebie. Widzenie, które było udziałem Jana na wyspie Patos, jest jednym z tych, w których Bóg odsłania zasłonę i daje nam przelotne spojrzenie na wspaniałość tego, co znajduje się w niebie. Tlum ludzi z każdego pokolenia, narodu i języka kontynuuje temat, jaki dominował przez wieki w życiu Kościoła na ziemi. Wieczera Pańska była drogą do uczyty weselnej Baranka – ale temat chwały pozostaje ten sam. Możemy więc usłyszeć tych, którzy radowali się na ziemi śpiewając pieśni chwały na cześć ukrzyżowanego Zbawiciela, a teraz znajdując się w wielkim chórze odkupionych, czynią to samo, mówiąc: „*Jemu, który nas miłuje i który wyzwolił nas z grzechów naszych przez krew swoją, i uczynił nas rodem królewskim, kapłanami Boga i Ojca swojego, niech będzie chwała i moc na wieki wieków. Amen*” (Obj 1,5.6). A więc, czy jest głoszone Słowo docierające do uszu z kazalnicy, czy też spotykamy się ze Słowem widzialnym przy Stole Pańskim, serce przesłania pozostaje to samo, a jest nim Chrystus ukrzyżowany.

Oświadczenie o śmierci Jezusa rozpoczyna się od podania powodu Jego ukrzyżowania. Znaleźć można bez trudu szereg czynników, które doprowadziły do krzyża. Była więc tam gorzka nienawiść przywódców duchowych, którzy uknuli Jego śmierć i byli gotowi zastosować każdą metodę, nawet krzywoprzysięstwo, aby sprawę doprowadzić do końca. Był asekurancki Piłat, który powinien był stosować prawo z tradycyjną dla Rzymian bezstronnością. Byli wreszcie w to wszystko zaangażowani skromni ludzie – żołnierze, którzy chłostali Go i biczowali, sztydzili z Niego i wreszcie przybili Go do krzyża. Ale ponad wszystko było jeszcze coś skrytego, lecz o najistotniejszym znaczeniu. Ostatecznie Jezus mógł bez trudu wyrwać się z ich rąk, jak sam o tym powiedział w Ogrodzie Getsemani, mógł poprosić o legion wojsk anielskich do pomocy. Ale z niczego nie skorzystał, uznał bowiem i z radością zaakceptował ostateczny powód swojej śmierci. Jest on trafnie przedstawiony przez proroka Izajasza. „*Ale Panu upodobało się utraścić go cierpieniem*” (Iz 53,1c). Tak więc za każdym razem możemy przypomnieć sobie, znajdując się przy stole Pańskim, że ciało Chrystusa zostało wydane za nas, a jego krew została przelana za nas i możemy wskazać na Tego, który wydał Go na krzyż. Abraham był gotowy ofiarować swego syna Izaaka, ale Bóg oszczędził chłopca i zwrócił mu wolność. Ale Paweł napisał takie słowa: „*On (...) nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał*” (Rz 8,32).

Jest jeszcze inna prawda odnosząca się do śmierci Chrystusa, która jest nam przedstawiona w związku z Wieczera – jej absolutna ostateczność. Jego śmierć, powiada Pismo Święte, była „raz za wszystkich”; ofiara była zupełna i niepowtarzalna. Gdy Jezus zawołał na krzyżu: „Wykonało się!” – nie był to okrzyk słabości umierającego człowieka, ale okrzyk zaufania Zwycięzcy, którego dzieło zostało triumfalnie zakończone. Można tu zacytować wspaniałe słowa Tomasza Cranmera z okazji usługiwania przy komunii: „Przez ofiarowanie samego siebie Chrystus dokonał doskonałej i wystarczającej ofiary za grzechy całego świata”.

W Wieczerniku nastąpiła w pewnym momencie znacząca przerwa między podaniem chleba i wina. Po Wieczery Jezus wziął kielich. Ta przerwa ukazuje w sposób dramatyczny oddzielenie ciała i krwi, jakie następuje przy śmierci. Uwydatnia się tu ostateczność Jego ofiary. Można obok tego przejść obojętnie, ale warto zwrócić uwagę na to, że w naszym nabożeństwie komunijnym utrzymujemy, nawet w słabej formie, to oddzielenie chleba i wina. Następuje zmagawianie modlitwy dziękczynnej za chleb i jego rozdzielanie. Następnie ma miejsce rozdzielanie wina. Manifestuje się w tym obrządku to, że podczas śmierci Chrystusa doszło do rozłączenia ciała i krwi.

Ale jeszcze coś można dodać do bogatej deklaracji Jego śmierci ukazanej w Wieczery. Mamy do czynienia z chlebem, który jest łamany i winem wylewanym, co stanowi znów szczególne przesłanie dla nas. Chrystus nie umierał w ciszy własnego domu otoczony przez przyjaciół. Został brutalnie zaprowadzony na rzymskie narzędzie śmierci. Krew w żyłach mówi o życiu, ale krew przelana świadczy o śmierci. I tu właśnie ukazana jest śmierć. Nie mówi ona tylko o śmierci, która została zadana w warunkach przemocy, mówi o śmierci ofiary, która przelała krew, oddała życie w miejsce Jego ludu.

Złamany chleb mówi nam o Jego złamanym ciele. Oczywiście jest jednak, co wynika z modlitwy przy Stole Pańskim, że chrześcijanie znajdują coś trudniejszego, aby należycie pojąć znaczenie złamania Jego ciała. Przelanie krwi Zbawiciela potrafią zrozumieć, bowiem baranek paschalny jest tego dokładnym wyjaśnieniem. Ale jaka jest prawda przedstawiona przez gwałt zadany Jego ciału? W odpowiedzi pytamy o cel, jakiemu służyło Jego ciało, tak dalece, jak dotyczyło to Jego życia i służby. W pierwszym rzędzie było ono mechanizmem posłuszeństwa. Gdy dokonało się wcielenie w łonie Marii, nastąpił istotny moment samoupokorzenia – tak trafnie przedstawiony przez apostoła Pawła jako „przyjęcie postaci sługi” (Flp 2,7). Co więcej, było ono narzędziem Jego służby. Jego nogi nosiły Go w sprawach miłosierdzia. Jego oczy widziały potrzeby ludzkie. Jego ręce wyciągały się, aby dotknąć trędowatych i błogosławić dzieci, a wreszcie zostały wyciągnięte na krzyżu. Jego ciało mówi o całkowitym posłuszeństwie woli Ojca, a gdy to ciało zostało złamane na drzewie, był to ostatni stopień Jego posłuszeństwa. *„I był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej”* (Flp 2,8).

Ale chleb jest podawany tym, którzy przychodzą w skrusze. Słowo stąd płynące jest bardzo osobiste: „Ciało Chrystusa zostało złamane za ciebie”. Bóg konfrontuje nas z naszą własną niesprawiedliwością. Całkowicie zaniechaliśmy osiągnięcia poziomu sprawiedliwości, jaką narzuca zakon. Wołanie serca stoi w miejsce sprawiedliwości, która zadowoli wymagania świętego Boga. Tu, powiada Ojciec, jest doskonała sprawiedliwość. Została ona wypracowana istotnie w życiu cielesnym Tego, który został ucieleśniony i jest zapisywana na konto tych, którzy niezadowoleni z poziomu własnej dobroci, skierowali się do Chrystusa i w Nim znaleźli sprawiedliwość, która może się ostać w Dniu Sądu.

Skoro złamany chleb mówi o Jego złamanym ciele i o Jego aktywnym posłuszeństwie, zatem kielich mówi o Jego przelanej krwi i dobrowolnym przyjęciu kary za nasze nieposłuszeństwo. Był On nie tylko wyjątkowym poddanym prawa, ale także Istotą, która w swojej łasce przyjęła winę przestępców prawa. Był posłuszny prawu Bożemu w imieniu swego niesprawiedliwego ludu i cierpiał w konsekwencji

pogwałcenia tego prawa przez nich, przelawszy swoją drogocenną krew. Za każdym razem, gdy złamany chleb znajduje się na stole, w naszych rękach i ustach, przypomina nam to Jego złamane ciało. Zwiastuje to wciąż na nowo chwałę Jego sprawiedliwości, udoskonalonej niejako przez Jego śmierć, która została zapisana na nasze konto.

Skoro myślą przewodnią daru Jego ciała jest doskonała sprawiedliwość osiągnięta w naszym imieniu, zatem przelanie Jego krwi uwydatnia karę, jaka została zapłacona, winę, którą poniósł i konsekwentne oczyszczenie, jakie stało się naszym udziałem przez wiarę w tę przelaną krew. Złamane ciało mówi o Jego całkowitym posłuszeństwie, a Jego przelana krew podkreśla nieodwołalność Jego ofiary, która spełniła wszystkie wymagania zhańbionej sprawiedliwości Bożej i nie musi być nigdy powtórzona. W obu przypadkach mocno zaakcentowana jest strona osobista tej ofiary: *„To jest moje ciało za was (...) to jest moja krew wylana za was”*. Gdy wypowiedane są Jego słowa oraz gdy chleb i kielich znajdują się w naszych rękach, Pan przypomina nam, że Jego śmierć nie była jakimś oderwanym wydarzeniem sądowym, ale miała na uwadze szczególnie lud, który On przyszedł odkupić.

### **Wieczera upamiętniająca Przymierze**

Garliwe poszukiwanie w Starym Testamencie podstaw dla doktryn chrześcijańskich, nieuchronnie doprowadzi nas do słowa „przymierze”. Jest to w pewnym sensie klucz do zrozumienia biblijnego objawienia. Doktrynalna wypowiedź „przymierze łaski” nie jest – po prostu – jedną z listy prawd biblijnych, jest to wyrażenie samej istoty wiary Pisma Świętego. Krótko mówiąc, Biblia jest księgą przymierza, a Bóg, który jest tam objawiony, jest Tym, który zbawia grzesznych ludzi i doprowadza ich do ustanowienia stosunków przymierza z Sobą.

Istotnymi elementami każdego przymierza są ludzie, obietnice i warunki, leżące u jego podstaw. Na przykład w umowie małżeńskiej dwoje ludzi wchodzi w uroczysty związek obwarowany obietnicami i podjętymi zobowiązaniami. Istnieje jednak zasadnicza różnica między każdym ludzkim przymierzem, a przymierzem, jakie Bóg zawiera ze swoim ludem. W tym pierwszym, układające się strony zobowiązują się do wzajemnych świadczeń, podczas gdy w przymierzu zawieranym między Bogiem a ludźmi dawcą jest tylko Bóg. Jest to więc w zasadzie przymierze łaski, w którym Bóg podejmuje inicjatywę, daje obietnice i ustala warunki.

Gdy żydowscy tłumacze w Aleksandrii dokonywali przekładu Starego Testamentu na język grecki stanęli przed wyborem słów chcąc dokładnie oddać hebrajskie słowo „berith” – przymierze. Były dwie możliwości: albo zastosować słowo „*suntheke*” albo słowo „*diatheke*”. To pierwsze jednak oddawało sens zawarcia umowy między dwiema różnymi stronami, wobec czego słowo to nie było właściwe, aby oddać dokładnie przymierze, w którym partnerem jest suwerenna łaska Boża. Słowo „*diatheke*” zaś miało swój korzeń znaczeniowy w określeniu suwerennego dysponowania czyjąś własnością. Okazało się więc właściwym słowem, wobec czego nie tylko występuje w Septuagincie, czyli greckiej wersji Starego Testamentu, ale także stosowane jest przez autorów greckiego Nowego Testamentu, kładąc nacisk na suwerenną łaskę Bożą.



Do czasu powstawania Nowego Testamentu słowo „*diatheke*” było używane w potocznym języku greckim na określenie woli. Biorąc pod uwagę angielską frazę „ostatnia wola i testament” nic dziwnego, że tłumacze tzw. autoryzowanej wersji Biblii (w jęz. angielskim – przyp.) oddali termin „*diatheke*” słowem „*testament*”; stąd też dwie części Pisma Świętego stały się znane jako Stary i Nowy Testament. W Liście do Hebrajczyków (rozd. 9) słowo to występuje szczególnie w sensie woli lub testamentu i tak jest poprawnie przetłumaczone. Ale gdzie indziej główną myślą jest suwerenne obdarzanie darami, łącznie z warunkami przedłożonymi drugiej stronie i wtedy bardziej prawidłowym tłumaczeniem byłoby słowo „przymierze”. Długotrwałe używanie tak upowszechniło określenia Stary i Nowy Testament w naszym języku i myśleniu, że nie sposób przerwać stosowania ich. Ważne jest jednak, abyśmy nie zapomnieli, że właściwym znaczeniem tego słowa jest idea przymierza.

Przymierze łaski jest w ten sposób stosunkiem między Bogiem a ludźmi, w którym Bóg przyrzeka być ich Bogiem, a ich uczynić swoim ludem. Jest On mocarnym Stworzycielem, przybliżył się jednak do swoich stworzeń i zobowiązuje się być ich Bogiem. Jest to Święta Istota, która jednak wyciąga ręce w swojej łasce ku winnym przestępstwa buntownikom i nie tylko przebacza im, ale ustanawia tak ścisłe stosunki, że oni mogą nazywać Go Ojcem i oczekiwać wypełnienia Jego obietnic. Pod każdym względem Bóg jest Suwerenem, który decyduje o tych, których powoła, o obietnicach, które im przedłoży i warunkach posłuszeństwa, jakie ustali.

Istnieją pewne przekształcenia w sposobie objawiania się Boga, jako Boga przymierza. Bóg dawał się poznać ze wzrastającą wciąż przejrzystością w różnych przymierzach Starego Testamentu, aż do momentu ostatecznego odkrycia tajemnicy nowego przymierza – naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Odsłonięcie tego rozwijającego się objawienia jest doskonale podsumowane w majestatycznym wstępie do Listu do Hebrajczyków: „*Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio u kresu tych dni przemówił do nas przez Syna*” (Hbr 1,1.2). Brzask światła prawdy osiągnął swój punkt kulminacyjny w pełnym chwale objawieniu Chrystusa.

Pierwsze sformułowane przymierze pojawia się w momencie powołania Abrahama. W Księdze Rodzaju (rozd. 17) znajdujemy przymierze zakorzenione w dokonującej wyboru łasce Boga, który podjął inicjatywę powołania Abrahama i przyrzekł być jego Bogiem. Obiecał mu błogosławieństwo i przez jego potomstwo to samo obiecał wszystkim narodom na ziemi. Dał mu zewnętrzną pieczęć przymierza w postaci rytuału obrzezania, a wymaga odpowiedzi w postaci wiary i posłuszeństwa.

Przymierze synajskie jest często błędnie rozumiane, jako przymierze uczynków – czemu nie należy się dziwić, skoro izraelici popełnili tragiczny błąd wyznając fałszywe idee zdobycia przychylności Bożej przez własne wysiłki religijne. Faktycznie było to przymierze łaski, albo bardziej precyzyjnie: dalsze rozwinięcie tego przymierza. Według księgi Wyjścia (19,4) jest ono oparte na wyzwoleniu z Egiptu. Zakon nie został dany jako droga zapracowania na zbawienie – był to katastrofalny błąd, który wypaczył znaczenie przymierza. Zakon był raczej Bożym sposobem pogłębienia świadomości grzechu i stąd ich całkowitej zależności od Boga, Jego przebaczącej łaski i wiecznotrwałego miłosierdzia. Zakon nie był pomyślany jako

narzędzie uzyskania Bożej aprobaty, ale raczej jako wskaźnik, kierujący ku wdzięcznemu posłuszeństwu tych, którzy już poznali łaskę Bożą.

Dalszym ważnym elementem przymierza było miejsce ofiary. Przelanie krwi nie było celem samym w sobie, ale należało dokonać pewnej ważnej czynności z tą krwią. Nie wystarczyło jedynie wylać krwi na ołtarz ofiarniczy, ale pokropić nią uczestników nabożeństwa. Symbolika ta mówi wyraźnie o obiektywnym prześlaniu skutecznym dzięki śmierci zastępczej ofiary i przystosowaniu owoców tego prześlania do potrzeb skruszonego wierzącego. A zatem przymierze ma swoje korzenie w łasce Bożej, obiecany miłosierdziu wobec tych, którzy pragnęli z niego skorzystać i wymaganym posłuszeństwie, jako dziękczynnej odpowiedzi.

Wciąż powtarzającym się błędem Izraelitów było naruszanie warunków przymierza, co prowadziło do wciąż ponawianych sądów Bożych. Bóg zmuszony był ciągle surowo się z nimi obchodzić, gdyż naruszali przymierze swoją buntowniczą postawą. Sady te osiągnęły swój punkt szczytowy w postaci niewoli, kiedy naród został wyprowadzony z Ziemi Obiecanej i deportowany do Babilonu. Jednak nawet w tym fakcie, gdy prorok Jeremiasz rzucał piorunujące ostrzeżenia Boże, dostrzec można było ciągłą łaskę Bożą, kiedy prorok mówił o nowym przymierzu. Miała to być kontynuacja wzorca łaski ucieleśnionej w starym przymierzu, ale przynoszącej bogate błogosławieństwa, które przyćmiłyby wszystko to, co było przedtem.

Jeremiasz ogłaszał warunki nowego przymierza, które Bóg zamierzał zawrzeć ze swoim ludem w dniu przyjścia Mesjasza: *„Oto dni idą – mówi Pan – że zawrę z domem izraelskim i z domem judzkim nowe przymierze. Nie takie przymierze, jakie zawarłem z ich ojcami w dniu, gdy ich ująłem za rękę, aby ich wyprowadzić z ziemi egipskiej, które to przymierze oni zerwali, chociaż ja byłem ich Panem – mówi Pan – lecz takie przymierze zawrę z domem izraelskim po tych dniach, mówi Pan: Złożę mój zakon w ich wnętrzu i wypiszę go na ich sercu. Ja będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem. I już nie będą siebie nawzajem pouczać, mówiąc: Poznajcie Pana! Gdyż wszyscy oni znać mnie będą, od najmłodszego do najstarszego z nich – mówi Pan. – Odpuszczę bowiem ich winę, a ich grzechu nigdy nie wspomnę”* (Jr 31,31-34).

Obietnica przebaczenia grzechów jest przypomnieniem, że nowe przymierze, podobnie jak i stare, jest oparte na dziele prześlania (odpokutowania). Krew przelewana przez kapłana była nie tylko podstawą przymierza zawartego na Synaju. Było to w pewnym sensie proroctwo wskazujące na to, że obfitsze przelanie krwi ostatecznej ofiary za grzechy dokona się, gdyby to było konieczne, jeśli błogosławieństwa nowego przymierza miały zostać zrealizowane. Mesjasz przyszedłby do swego ludu przynosząc błogosławieństwa nowego przymierza, ale także zapłaciłby cenę tych błogosławieństw poprzez swoją pojednawczą ofiarę, ponosząc śmierć.

Biorąc pod uwagę całe tło starego przymierza można docenić znaczenie słów Pana Jezusa wypowiedzianych w Wieczerniku: *„Ten kielich to nowe przymierze we krwi mojej”*. Kielich, który w sposób tak doniosły mówi o przelaniu krwi Baranka Bożego, jako podstawy naszego przebaczenia i przyjęcia przez Boga, mówi także o błogosławieństwach przymierza, do którego włączeni są grzesznicy, którym przebaczone. Chociaż byli buntownikami, teraz znajdują się w bliskim pokrewieństwie z Bogiem.

W ten sposób Wieczerza Pańska staje się Wieczerzą przymierza ludzi z Bogiem. Za każdym razem, gdy spotykamy się, zostajemy wezwani przez łaskę Bożą. W tym obrzędzie Bóg potwierdza swoją łaskę dla nas i przedstawia koszt naszego odkupienia. Potwierdza także na nowo błogosławieństwa przymierza. Ten Bóg jest naszym Bogiem, a my jesteśmy Jego ludem! Nie tylko dał nam obietnice przymierza, ale potwierdza te obietnice swoim własnym autorytetem. Zobowiązuje się spełnić każdą obietnicę, jaką dał. Chociaż jest to zdumiewające, my, którzy nie jesteśmy nigdy niczym innym, jak tylko grzesznikami zbawionymi dzięki łasce Bożej – możemy przyjść, nie tylko z ufnością, ale odważnie i domagać się błogosławieństw, które Bóg przyrzekł nam dać.

Wieczerza przymierza nie tylko przedstawia w widzialnym symbolu błogosławieństwa wypływające z członkostwa Kościoła, ale także przypomina nam, że ludzie przymierza muszą prowadzić życie zgodne ze swoim wysokim powołaniem. Jednak nie jakaś legalistyczna reakcja jest tutaj wymagana, bowiem taka wymuszona postawa, brzmiąca półtonami własnych zasług, nie może mieć miejsca w przymierzu łaski. Raczej musi to być radosna odpowiedź tych, którzy są tak przytłoczeni łaską Bożą, że ich najwyższym pragnieniem jest wykazanie swej wdzięczności – poprzez posłuszeństwo zawsze dotrzymującemu przymierza – łaskawemu Bogu.

---

### **Herbert M. Carson, *Hallelujah! Christian Worship***

#### **Pozostałe części:**

10. Goście Chrystusa przy Jego stole
11. Amen
12. Alleluja